Księga Hioba

Rozdział 30

**1**. A teraz śmieją się ze mnie wiekiem ode mnie młodsi. Ich ojców umieścić nie chciałem z psami przy mojej trzodzie: **2**. bo cóż mi po pracy ich rąk, gdy siły ich opuściły, **3**. wynędznieli z biedy i głodu? Zrywają rośliny pustyni, ziemi od dawna jałowej. **4**. Żywią się malwą i liśćmi krzewów. Chlebem ich korzeń jałowca. **5**. Społeczność się ich wyrzeka, krzyczy się na nich jak na złodzieja, **6**. mieszkają na brzegu potoków, w jamach podziemnych i skałach. **7**. Między krzewami zawodzą, stłoczeni, nocują pod cierniem; **8**. marni to ludzie, wręcz bez imienia, biczem z kraju wypędzani. **9**. A teraz jestem przedmiotem ich pieśni i tematem opowiadania, **10**. brzydzą się, omijają z dala, nie wstydzą się pluć mi w twarz. **11**. Cięciwę mi On zluźnił i upokorzył, stąd porzucili wobec mnie umiar. **12**. Motłoch stanął po prawej mej stronie, nogom moim odejść kazali, na zgubne skierowali mnie ścieżki. **13**. Zniszczyli mą ścieżkę, starali się o moją zagładę, nie potrzebowali pomocy. **14**. Jak przez wyłom szeroki wtargnęli, wpadli jak zawierucha. **15**. Nagły strach mnie ogarnął, jak wicher porwał mą godność. Me szczęście minęło jak chmura. **16**. We mnie rozpływa się dusza, zgnębiły mnie dni niedoli. **17**. Nocą kości we mnie przebite [bólem], cierpienia moje nie usypiają. **18**. Z wielką mocą On mnie trzyma za szatę, ściska jak otwór tuniki. **19**. On strącił mnie do błota, podobny jestem do prochu i popiołu. **20**. Ciebie błagałem o pomoc. Bez echa. Stałem, a nie zważałeś na mnie. **21**. Stałeś się dla mnie okrutny. Uderzasz potężną Twą ręką. **22**. Porywasz mnie: jak wóz unosi mnie wicher, wśród burzy mnie zatapiasz. **23**. Wiem, że mnie prowadzisz do śmierci, wspólnego miejsca żyjących. **24**. Czy w upadku nie wyciąga się ręki, a w nieszczęściu nie woła o pomoc? **25**. Czy nie płakałem z udręczonym w życiu? Współczuła z biedakiem ma dusza. **26**. Czekałem na szczęście - a zło nastało, szukałem światła - a nastał mrok. **27**. Wnętrze me kipi, nie milczy, bo spadły na mnie dni klęski. **28**. Chodzę sczerniały, ale nie od żaru, powstaję w gromadzie, by wołać o pomoc. **29**. Stałem się bratem szakali i młodych strusiów sąsiadem. **30**. Czernieje mi skóra i odpada, moje kości rozpalone gorączką. **31**. Dlatego cytra gra mi żałobnie, a głos piszczałki posmętniał.

Biblia Tysiąclecia, wydanie V.
Prawo autorskie © 1999, Pallottinum. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Copyright © 1999 by Pallottinum. All rights reserved.